

Antonina Grybosiowa

Dynamika zmian językowych o podłożu kulturowym u progu XXI wieku (na materiale polskim)

Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej omawia się zmiany w świadomości mówiących, którzy decydują o kierunku i tempie procesów przekształcających strukturę języka. W drugiej zwraca się uwagę na ważne tendencje w morfologii, składni oraz w słownictwie. W trzeciej gromadzi się przykłady charakterystycznych przemian obyczaju polskiego, z naciskiem nie tyle na ich ślady w języku, co na ustalanie się typu współczesnej kultury polskiej.

W całym artykule opieram się na własnym materiale oraz przemyśleniach, których wyniki publikowałam w ostatnim dziesięcioleciu. Poruszana przeze mnie problematyka zajmuje wielu znanych badaczy. Gdyby jednak powoływać się za każdym razem na zbieżność naszych obserwacji i wniosków, obciążyłoby się artykuł bibliografią i przypisami, w stopniu utrudniającym percepcję. Omawiam więc tylko te zagadnienia, które poruszałam wcześniej jako autorka, jedna z wielu interpretatorów zmian w polszczyźnie na przełomie wieku XX i XXI.

Zmiany w świadomości mówiących

Najważniejszą z nich jest inny stosunek do języka ojczystego. Przestał on być świętością narodową, której się broni przed zaborcą czy okupantem, którą się posługuje zgodnie z normą ogólną, przekazywaną przez środowisko rodzinne, szkołę, literaturę piękną, teatr itp. Norma ta, dość rygorystyczna, chroniła polszczyznę elitarną (styl wysoki). Opanowanie jej w procesie uzupełniania szeregów jej nosicieli przez osoby wyzbywające się gwary, wiejskiej czy miejskiej, było warunkiem *sine qua non* awansu społecznego i uzyskania pożądanego statusu.

Po roku 1945 władanie polszczyzną ogólną mogło ten awans tylko utrudniać. Język stał się orężem walki klas, walki wytoczonej także polszczyźnie elitarniej. W obiegu publicznym, oficjalnym była i nowomowa i elementy cech dialektalnych od fonetycznych po leksykalne. To rozchwianie i status polszczyzny zawieszony między swojskością (genealogia

społeczna Polaków) a sztucznością, czyli drętwą mową, miały trwać znacznie dłużej niż sama struktura społeczna, która je zrodziła.

Po roku 1989 jesteśmy nadal świadkami posługiwania się dwoma subkodami. Z jednej strony polszczyzną potoczną, obfitującą w wulgaryzmy, epitety, ludową metaforykę, odzwierciedlającą potoczny obraz świata. Przekracza ona, co jest niezwykle istotne, granice kontaktu prywatnego, lokalnego, które się jej wyznaczało. Z drugiej strony władamy polszczyzną oficjalną, medialną, gęstą od latynizmów, anglicyzmów, terminologii technicznej, ekonomicznej. Co dzień media przynoszą przykłady neologizmów i neosemantyzmów, metafor technicznych i militarnych. Ujednolicanie cywilizacji, które potwierdza sądy Mac Luhana, uczyniły z nas *globalnych wieśniaków* poddawanych wpływowi obu typów subkodu. Uczymy się jednocześnie rugać wulgarnie przeciwnika politycznego jako *nieroba, głupa, barana i balona* oraz *dywagować o inwestycjach, korupcji, prywatyzowaniu, o filarach, mostach i kominach* jako metaforach życia gospodarczego.

Odnowiła się także i spotężniała funkcja ludyczna polszczyzny. Tytuł programu telewizyjnego Zabawy z językiem polskim najlepiej ilustruje tę tendencję. Językiem ojczystym bawią się twórcy tytułów prasowych, pracownicy wszechpotężnej reklamy, politycy w kampanii wyborczej czy w sejmie. Uprawiają oni gry językowe sensami, konotacjami kulturowymi, aluzjami, dekonstrukcją, homonimią, np. *ma Cyryl swoje metody* (aluzja do gazociągu z Rosji), *Janie, świetnie się spisałeś! Ja–nie! Dębica* (reklama opon), *Szyk i szok* (o pokazie mody), *nierządnica* (osoba, które nie pracuje dla rządu). Działają w myśl zasady **rozśmieszyć** oznacza **zjednać** sojusznika czy nabywcę. Cechą charakterystyczną tej gry z odbiorcą jest także łamanie tabu, np. wprowadzanie aluzji erotycznych i w reklamie, i w polityce.

Tę nową postawę stosunku do języka cechuje swoboda, inaczej *luz*. Wszystko jest dozwolone, wszelkie normy i bariery można łamać. Zależność między wyborem środków językowych a sytuacją, do której się je powinno dostosowywać, nie jest powszechnie rozumiana i akceptowana. Rozpadają się po kolei kryteria poprawności językowej ustalone mozolnie od wieku XIX (np. kryterium autorytetu autorskiego czy narodowe). W konkursie na Mistrza Mowy Polskiej biorą udział osiemdziesięciolatkowie. Młodzież manifestuje przynależność do różnych grup rówieśniczych w powszechnym lekceważeniu norm językowo-kulturowych. Mówi ona slangiem przesyconym wulgaryzmami z polszczyzny podwórkowej i kultury masowej (disco-polo) lub zapożyczeniami angielskimi, czerpanymi z tekstów piosenek czy filmów. Zniknęła różnica między językiem dziewcząt i chłopców. Dziewczęta wydają się niekiedy bardziej *na luzie*.

Podsumowując: polszczyzna współczesna staje się narzędziem walki i zabawy. Postawę tę reprezentuje nie tylko młodzież, która buntuje się zawsze przeciw rygorom, a po osiągnięciu dojrzałości bunt ten wygasa, ale także podziela ją pokolenie średnie (rodzice), a sprzeciwia się jej tylko wymierające pokolenie dziadków.

Zmiany strukturalne

Słowotwórstwo

W języku mediów, tej najważniejszej dla polszczyzny współczesnej odmiany wzorcowej, dochodzi do szybkich zmian w liczebności, produktywności wzorów derywacyjnych. Widoczna jest nadal tendencja tworzenia derywatów przymiotnikowych z sufiksem *-owy*, przy czym przewidywalność semantyczna wyrażen z takim przymiotnikiem stale maleje. Odkodowanie wymaga wiedzy o świecie, znajomość reguł słowotwórczych niewiele pomaga, np. *konkurencja autostradowa, zmowa cukrowa, usługi lobbyingowe, działalność lawinowa, prawo powodziowe, offowy teatr* (off Broadway). Derywację tego typu wymusza składnia skondensowana, nominalna. Stary sufiks przymiotnikowy *-ny* pojawia się przy podstawach obcych: *narada decyzyjna, decyzje unijne, globalny żandarm* (NATO). Można to uznać za dowód specjalizacji konkurujących ze sobą w historii języka sufiksów *-ny* i *-owy*. Nacisk składni działa i w tym względzie. Przymiotniki od obcych podstaw wypełniają puste miejsca w siatkach relacji, wypierają przypadek – dopełniacz po derywatach nominalnych.

Godna uwagi jest seryjność. Przekazany przez media wzór jest powielany w szybkim tempie, por. *falandyzacja prawa, macdonaldyzacja kultury, binladyzacja świata czy olimpiada, uniwersjada, lepperiada*. Są to formacje nieprzejrzyste semantycznie. I podstawa i sufiks są obce, derywaty te nie są więc zrozumiałe i podzielne wyraźnie (dwuczłonowe) w odbiorze niespecjalisty, a mimo to się mnożą. Właściwie można by je traktować jako środek ludyczny, zabawę językiem, jako dodatkowy, pozaskładniowy (kondensacja treści) walor pomnażania serii. Naśladownictwo staje się wartością, a nie dowodem słabego opanowania bogactwa języka ojczystego. Trwa też nadal zbliżenie dwóch kategorii NA i NE (nomina actionis i nomina essendi). NE tworzy się wprost od podstawy czasownikowej bez uprzedniego pojawienia się w uzusie funkcjonującego przymiotnika. Najnowszego przykładu dostarcza minister zdrowia, który twierdzi, że wzrośnie *przeżywalność* pacjentów. Dołączam

go (przykład) do serii: *oglądalność, słuchalność, zapadalność*, która od NA różni się tylko sufiksem.

W kategorii NA zaczynają upowszechniać się na niekorzyść niekategorialnych derywaty kategorialne bliskie regularnej fleksji, np. *ocenie (ocena), pracowanie (praca), zgodzenie się (zgoda), sączenie (sąd)* itp. Są one wyraźnie niezgodne z dotychczasową normą słotwórczą, dłuższe, czyli nieekonomiczne, ale za to łatwe, jeśli idzie o prostotę reguły: podstawa czasownikowa plus stale ten sam sufiks.

W najnowszym słotwórstwie liczne są hybrydy, por. *cyberprzestrzeń, cyber-Śląsk, telezakupy, telewidownia, eurochłopi*. Pierwszy człon, ucięty, staje się przedrostkiem, czy *quasi*-przedrostkiem i generuje bardzo liczne, również seryjne derywaty. Takie słotwórstwo modyfikuje polskie reguły szyku, por. *cyberprzestrzeń* i *przestrzeń cybernetyczna*. Przymiotnik relacyjny w języku polskim występuje w postpozycji, w angielskim prepozycja decyduje o przymiotnikowości, szyk determinuje funkcję w zdaniu.

Ucięcia mogą iść bardzo daleko, por. cytaty z angielskiego *e-mail*, w którym z podstawy *electronic* zostało tylko *e*. W prasie polskiej czytamy już o *e-gospodarce*, można więc prognozować uruchomienie serii. Polszczyzna ulega wpływowi słotwórstwa języków germańskich (angielskiego i niemieckiego) nie tylko co do szyku. Polska derywacja rzeczowników dokonuje się głównie dzięki sufiksacji, w mniejszym stopniu dzięki prefiksacji charakterystycznej dla zapożyczeń, np. *antypowieść, supermocarstwo*.

Odnotowujemy też selekcję formantów w kategorii NAg (*nomen agentis*). Rośnie produktywność niektórych sufiksów, np. *-owiec*, co potwierdzają nowe derywaty *grillowiec* <ten, który jest mistrzem w grillowaniu>, *emailowiec* <korzystający z poczty elektronicznej>, *beztelefonowiec* <osoba bez telefonu stacjonarnego>.

Interesującym zjawiskiem jest derywacja od podstaw rodzimych przy pomocy formantów obcych, np. *zalogant*. Zarówno prefiksacja jak i sufiksacja obfitują w morfemy obce. Przyczynę tego stanu upatruję w wzorowaniu się na języku w mediach. Z niego pochodzą wzorcowe wyrazy obce, które w świadomości mówiących ulegają wtórnemu podziałowi na podstawę i formant, funkcjonujący potem jako samodzielny wyznacznik derywacji, np. *petent, prominent* słotwórczo niepodzielne umacniają status morfemu *-ent* jako formantu i uruchamiają serię typu *decydent*.

Słotwórstwo jest tym działem morfologii, który z jednej strony dostarcza składni środków kondensacji formalnej, z drugiej jest ściśle związany z słownictwem. Musi nadążać za potrzebami nominacyjnymi mówiących. W obrębie słotwórstwa powstają zatem nowe typy złożeń, np. *Kredyt Bank, Lucas Bank* i cała seria nazw banków.

Można podsumować te uwagi stwierdzeniem, że współczesne słowotwórstwo polskie podlega szybkim, widocznym innowacjom. Są one ściśle związane ze zmianami zewnętrzn językowymi, tj. z sytuacją przekazu medialnego i amerykanizacją polszczyzny. Polegają one na skrótowości, seryjności, nieprzewidywalności semantycznej oraz uwidoczniają słowotwórcze oddziaływanie języka angielskiego i niemieckiego (szyk, nowy typ compositów).

Fleksja

Podobne procesy przekształcają fleksję. Na uwagę zasługują dalsze stadia porządkowania deklinacji, czyli usuwanie odmian słabych, np. *cielę, cielęcica* dzięki derywacji z suf. *-ak*, czy zwiększanie frekwencji jednej z końcówek równoległych, np. biernika l.poj. r.m. z końcówką *-a*, por. mieć na uwadze *fiskusa*, być zaatakowanym przez *raka*, cierpieć na *guza mózgu*. Ta sama uwaga dotyczy dop. l.poj. r.m., w którym słabnie frekwencja *-u* oraz dop. l.mn. r.m. typu *profili, cywili, konsuli, styli (!)*, których nie aprobuje jeszcze norma fleksyjna. Zmieniają się proporcje między końcówkami wariantywnymi na niekorzyść jednej z nich.

Najistotniejszą zmianą jest jednak rosnący zasięg nieodmienności rzeczownika, np. *Europa–Forum, Biznes Pakiet, Kulczyk Holding, Rura Park, LUKAS Bank*. Rzeczownik jest częścią nowego typu złożzeń, funkcjonujących jako nazwy własne, związane z gospodarką kapitalistyczną, są one obce modelowo, przeniesione z języków zachodnich. Ich znaczna frekwencja umacnia tkwiącą na marginesie fleksji tendencję rodzimą (nazwiska i tytuły kobiet). Nosiciele języka fleksyjnego dają często wyraz dezorientacji, pytając, czy nazwisko polskie łatwo deklinowalne m o ż n a w obiegu oficjalnym odmieniać.

Składnia

Ograniczenie objętości tekstu nie pozwala na szczegółową analizę zmian. Należy jednak położyć nacisk na fakt, że składnia polszczyzny wzorcowej (medialnej) zmienia się. Charakter tych zmian wykazuje interesującą zbieżność z przekształceniami w morfologii, w obu jej działach, dlatego uwagi o morfologii połączyć i zsyntetyzować z takimiz o składni.

Nominalność syntaksy wymusza na twórcach przekaz medialny stałe poszukiwania derywatów kategoriaalnych, które nie wymagają żadnych zabiegów selekcyjnych, por. zdanie prasowe: „Pracownicy stoczni dostali *zawiadomienie o nieświadczeniu pracy dla stoczni*.”.

Opisane w literaturze, poświęconej nominalizacji w języku polskim, konsekwencje tego zabiegu transformacyjnego są tu bardzo widoczne.

Z innowacji fleksyjno-składniowych wymienić należy zmiany rekcji wielu czasowników. Polegają one na wykluczeniu rządzonego dopełniacza na korzyść biernika, por. *bronić sprawę, słuchać mowę*. Czyżby przypadek gramatyczny – biernik, zwiększał swą frekwencję (i funkcję)?

Coraz częściej, w wersji mówionej na razie, stwierdzamy uchylenie reguły nakazującej zmianę rekcji czasownika zanegowanego. Zamiast dopełniacza, np. *nie widzę możliwości*, w języku wielu nadawców publicznych utrzymuje się rekcja biernikowa mimo negacji: *nie widzę możliwość, nie trzeba udowodnić przestępstwo, parlament nie należało rozwiązać* itp.

To zjawisko występujące niezwykle często, łatwo uchwytnie, połączyłabym w jedną całość z tendencją omawianą wcześniej w morfologii. Polega ona na upraszczaniu reguł, ułatwianiu do maksimum przekazu oficjalnego.

Zmiany aksjologiczne

Można je podzielić na przewartościowanie dodatnie (meliorację) i ujemne (deprecjację). Wymienię tu, nawiązując do pierwszej części artykułu, kilka przykładów deprecjacji pojęć należących do etosu inteligenckiego, który zdaniem wielu badaczy, ginie. Nie są dla wszystkich Polaków istotne: doskonalenie się w języku ojczystym, opanowanie kodeksu grzeczności, poszanowanie językowego tabu, szacunek dla przeciwnika, szacunek dla sfery sacrum, dla ludzi i symboli kulturowych związanych z Kościołem, respektowanie norm moralnych (Dekalogu), dla osób starszych, kobiet, dla własności publicznej, wspólnej, dla środowiska naturalnego. Do przeszłości należy wysoka ocena dżentelmenerii według wzorów angielskich.

Odchodzenie od tradycji jest akceptowane przez całe społeczeństwo, ale aprobujący je z pokolenia najmłodszego i średniego demonstrują bez sprzeciwu publicznie. Korzystając z przekazu medialnego, w różnych tekstach mówionych, pisanych nadwątlają wspomniany etos. Psychologowie społeczni komentują to zjawisko, ale nie są w stanie odwrócić procesu, który jest rezultatem kolejnych etapów rewolucji kulturowej, tj. wybuchu II wojny światowej, zmiany ustroju od roku 1945 i przełomu w 1989. Ważnym czynnikiem sprawczym zmian rewolucyjnych jest migracja do miast i utrata etosu chłopskiego. Jesteśmy wobec tego

świadkami i uczestnikami rozpadu obu etosów i kształtowania się nowego modelu kultury o charakterze zlepkowym. Skutkiem utraty odwiecznego punktu odniesienia jest bezkrytyczne przejmowanie obcych wzorów, przenikających z Zachodu, głównie z Ameryki.

Negacja dotychczasowego systemu wartości dokonuje się pod hasłem demokratyzacji, odrzucenia wszelkich ograniczeń krępujących zachowania współczesnego Polaka.

Do negatywnych zjawisk kulturowych należy dwoistość sądów o świecie. Oficjalna *political correctness* narzuca postawę tolerancji wobec INNYCH, tj. niesprawnych, dewiantów, osób innej rasy czy religii. Ciekawe, że tolerancję wobec wielu INNYCH Polacy gotowi są akceptować w życiu codziennym, ale czynią tu wyjątki w stosunku do przedstawicieli dwóch narodowości Żydów i Cyganów a także w stosunku do narkomanów czy nosicieli wirusa HIV, których społeczności lokalne stanowczo odrzucają. Nasuwa się więc wniosek, że co innego deklarować społecznie pozytywną postawę, a co innego ją realizować.

Gość – cudzoziemiec zwrócił mi uwagę na fakt, że w Polsce wciąż żywa jest nietolerancja wobec ludzi pochodzących ze wsi. Opozycja *wieś – miasto, centrum – peryferie* jest w języku potocznym widoczna. Mnożą się etykiety dla przybysza ze wsi, np. *wieśniak, wsiok, wsiura* i ostatnio *burak*. W sądach wartościujących ujemnie życie w Polsce używa się obecnie przymiotnika *siermiężny*, semantycznie związanego z prostą, szarą, grubą sukmaną chłopską. Siermiężność życia jest przeciwieństwem luksusu, dążenie do luksusu znamionuje system wartości współczesnych Polaków, którzy nie chcą żyć *siermiężnie*. Na pierwszy plan wysuwają się postawy hedonistyczne.

Jakie zatem wartości akceptuje współczesny, modelowy Polak?

Na pierwszym miejscu znajduje się praca. Z jej składników semantycznych zniknął trud i mozół, a pojawił się nowy element *sukces*. W dyskusjach o sposobie ograniczenia bezrobocia mówi się wprawdzie o pracy jako podstawie bytu i czynniku zapobiegającym przestępczości, ale wzorzec Polaka i Polki, przekazywany przez media, to osoby, które dzięki pracy, osiągają sukces. Społeczeństwo zaś zaczyna wysoko cenić ludzi sukcesu, nawet jeśli popadają w pracoholizm.

Leksem sukces pojawia się jako tytuł czasopisma „Sukces” czy serialu telewizyjnego *Moda na sukces*, niezgodnie z tytułem oryginału, który ma postać *Piękni i bogaci*. Polska

wersja ujawnia intencję nadawcy sugerującego Polakom wartość sukcesu łączącego się z bogactwem.

Pozytywnie wartościuje się obecnie oszczędność. Tradycyjne hasło staropolskie *Zastaw się, a postaw się* traci z każdym dniem wyznawców. Oszczędzanie prowadzi do utrzymania statusu finansowego albo do jego wzrostu. Publikowane w prasie zeznania o stanie majątkowym polityków, odsłaniają niesłychaną skrzętność zamożnych Polaków. Jesteśmy świadkami powrotu do hasła „Oszczędnością i pracą narody się bogacą”, ale w innej realizacji niż drobne ciułanie i praca mozolna (por. etos wielkopolski).

Aby odnieść prawdziwy sukces, należy być mobilnym, rzutkim, pomysłowym, ambitnym i na tyle wykształconym, aby sprostać wyzwaniom XXI wieku.

Listę przymiotników budujących wizerunek Polaka w myśl formuły „Jaki powinien być”, można by wydłużyć. Ale i z przytoczonej wynika, że pogoń za sukcesem życiowym, czasem oceniana zapożyczoną frazą *wyścig szczurów*, wynika nie tylko z chęci samorealizacji, ale z chęci posiadania.

To pieniądź, zaliczany w metaforycznym ujęciu świata do metafory GÓRA razem ze zdrowiem i szczęściem stał się mocnym impulsem do zmiany społecznej oceny wartości.

Sądzę, że dążenie do posiadania wpływa też na niezmienną niechęć Polaków do urzędu i urzędników, do wszelkich instytucji oraz ich reprezentantów. Polska dezaprobatą zarówno prawa, jak i jego wykonawców, różni się diametralnie od postaw sąsiadów, otaczających urząd szacunkiem i respektujących jego orzeczenia. Natomiast w Polsce widzi się urząd i prawo jako przeszkody w dorabianiu się.

Uwagi, tylko dotyczące wielu oznak przewartościowania pojęć abstrakcyjnych, zmierzają do konkluzji: zmieniona rzeczywistość społeczna wyciska piętno na kulturze, do której należy język. Kultura polska czerpała obficie z wzorów ogólnoeuropejskich. Pozostając tylko w historii nowożytnej, wymienić można dominującą aż do początków wieku XX kulturę francuską oraz wyraźniejsze od początku XX wieku oznaki wpływu kultury angielskiej (pojęcie *dżentelmena i damy, fair play, splendid isolation, spleen* i podobne). Obecnie ulegamy wpływowi kultury nowej, do pewnego stopnia egzotycznej, czyli amerykańskiej. Ogarnia ona Stary Świat – Europę. Dla osób młodych, które nie zdążyły jeszcze utożsamić się z kulturą rodzimą, a w pełni uległy wzorom medialnym, jest często jedyną propozycją kulturową. Wyrównuje ona bariery społeczne, daje poczucie uczestnictwa w swoście pojętym świecie nowoczesnym. Przejawy tej globalizującej tendencji to m.in. powszechna fraternizacja (tykanie), kult pracy i pieniądza, kult ciała, młodości, tężyzny, zdrowia,

spędzanie wolnego czasu (*party, grill*) w gronie współpracowników, którzy stają się ważniejsi niż rodzina.

Jesteśmy poddawani naciskowi elementów tej kultury wskutek odbioru medialnego przekazu obcych kulturowo tekstów, od bajek dla dzieci poczynając (potteromania), przez literaturę grozy i magii (filmy katastroficzne i diaboliczne), do setek poradników o formule ogólnej „Jak żyć, by...”, których udział w życiu współczesnej kobiety sukcesu zawodowego, ale samotnej i zdezorientowanej co do priorytetu (sukces? rodzina?) tak wspaniale sparodiowała Helen Fielding w *Dzienniku Bridget Jones*.

Artykuł został opublikowany w tomach:

Z polskich studiów slawistycznych. Językoznawstwo. Red. J. Siatkowski i zespół. Warszawa 2002, s. 75-82,

Antonina Grybosiowa, *Język wtopiony w rzeczywistość*. Katowice 2003, s. 42-50.